Interesujący tytuł felietonu, czyli jak lać wodę w artykule

Jako bardzo niezdecydowana osoba nie miałam w ogóle pomysłu na temat, na który mogę napisać, więc postanowiłam, że napiszę właśnie o niezdecydowaniu, które bardzo często mnie paraliżuje i hamuje przy podejmowaniu decyzji. Prokrastynacja często jest powodem braku działania.

Wiedziałam, że muszę napisać ten artykuł od początku roku szkolnego, ba od końca pierwszej klasy liceum. Czy zaczęłam o nim wtedy myśleć? Nie. Czy wymyśliłam wcześniej temat, na który mogę napisać? Oczywiście, że nie! Inspiracja przyjdzie do mnie z czasem. (Nie przyszła). Zaczęłam więc o tym myśleć dzisiaj, we wtorek po południu, gotując spaghetti i myśląc o tym, jak bardzo jestem zgubiona i że nie dam rady. Przynajmniej będę miała rok więcej czasu na przygotowanie do matury. Potem poczekałam jeszcze dobrą godzinę, zanim zaczęłam, bo oczywiście jestem człowiekiem i też potrzebuję odpoczynku (mimo że przed gotowaniem poświęciłam na to półtorej godziny cennego czasu), potem usiadłam do laptopa i… odrobiłam zadanie z matematyki. Potem otworzyłam edytor tekstu i gapiłam się na pustą kartkę. Nie pomogło. I wreszcie zdałam sobie sprawę, że mam gotowy temat z mnóstwem przemyśleń. I teraz jesteśmy w aktualnej chwili. Co na razie wiemy z tego tekstu? Że nie umiem zarządzać swoim czasem. A to, że umiem się skupić przy muzyce, jest kłamstwem, bo urządzam recital, zamiast pisać.

Ten tekst to idealny przykład, czym jest prokrastynacja. Według Wikipedii: *tendencja, utożsamiana z odwlekaniem, opóźnianiem lub przekładaniem czegoś na później.* Czyli realnie to, co robię cały czas w czasie zdalnego nauczania. Jedynym plusem prokrastynacji jest to, że gdy zacznę pracować (najprawdopodobniej w ostatniej możliwej chwili, cud, że nie piszę tego w czwartek w nocy), to dostaję zastrzyku adrenaliny i robię to, co powinnam wykonać. Zazwyczaj. Po (kolejnym) przeczytaniu artykułów o felietonach, które otrzymaliśmy w ramach podstaw dziennikarstwa, zapamiętałam, że możemy się w nich popisać wiedzą, a to, w czym jestem najlepsza, to prokrastynacja i udawanie, że wiem, o czym mówię, więc to robię. Czy idą za tym jakieś wnioski? Chyba tak.

Za moją prokrastynacją kryje się prawda, że mam problem z podejmowaniem decyzji i odkładam tę czynność tak długo, jak tylko mogę. Nie mogę zabrać się za pisanie, bo nie wiem o czym, więc jak mam to napisać… I tak w kółko. Kiedy jednak zdałam sobie sprawę z działającego mechanizmu i z tego, że nigdzie mnie to krążenie nie zaprowadzi, jakoś łatwiej mi podejmować decyzje (zazwyczaj).

Wydaje mi się, że powinien tu się znaleźć jakiś morał albo przynajmniej jakaś nauka, ale nie będzie. To po prostu opowieść o tym, jak bardzo nie mam pojęcia, o czym napisać felieton, i o tym, jak go w końcu napisałam, nie wybierając żadnego tematu, a jednak pisząc na jakiś temat.

Pozostaje mi zazdrościć osobom, które potrafią się zebrać i od razu wpaść na jakiś pomysł i go zrealizować, bo u mnie przed realizacją musi jeszcze nastąpić cały proces nadmiernego myślenia (tutaj idealnie pasuje angielski rzeczownik “overthinking”) i odkładania wszystkiego na później, a wszystko po to, żeby mogło powstać takie arcydzieło jak ten artykuł.

Paulina